Łódź, 30|IX 1905 r.

Rok VIII.

№ 218.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sobota, dnia 30 (17) września 1905 roku.

Kalendarzyk tygodniowy:

Sob. Św. Hieronima Kał.
Niedz. N. M P. Różańc.
Pon. Aniołów Stróżów.
Wt. Św. Kandyda.
Śr. Św. Franciszka.
Czw. Św. Placyda M.
Piąt. Św.Brunona W.

Wschód sł. godz. 6 m. 00
Zachód sł. godz. 5 m. 40.
Dług. dnia godz. 11 m. 40.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8	k.—
Półrocznie	„ 4	„ —
Kwartaln.	„ 2	„ —
Miesięczn.	„ —	„ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10	kop. —
Półrocznie	„ 5	„ —
Kwartalnie	„ 2	„ 50
Miesięcznie	„ —	„ 85

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Przejazd № 8.
№ telefonu 593.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-ej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarym Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Stosownie do ogłoszenia Redakcyi, Administracya dziennika „Rozwój“ zawiadamia, że od dnia 1-go września rozpoczęła przyjmowanie przedpłaty na ilustrowane wydanie

„Pana Tadeusza“

ADAMA MICKIEWICZA z rysunkami Stanisława Masłowskiego.

Księgarska cena książki 3 rb. 60 kop.

Prenumeratorzy „Rozwoju“ płacą za książkę broszurowaną kop. 50, w ozdobnej oprawie 1 rb. 10 kop.

W październiku rozpoczęty zostanie druk książki i dlatego zapisy po 30 września nie będą uwzględniane.

Administracya „ROZWOJU“.

NAFTA.

—8—

Dotychczas nie było dokładnych sprawozdań o rzeczywistych stratach, poniesionych przez przemysł naftowy w Baku. Przesadzone pogłoski dopomagały tylko spekulacyi, która poczęła też już rozwijać się na rynkach naftowych, nie wyłączając Łodzi. Wobec tego stosownem chyba będzie posłuchać bliższych relacyi, jakie ze źródeł wiarogodnych podaje dziennik «Ruś».

W tych dniach—czytamy tam—ministeryum skarbu otrzymało dwa referaty, przedstawiające rzeczywisty stan rzeczy w zakresie przemysłu naftowego. Na zasadzie tych danych można już zrobić ścisłe obliczenie, ile jest nafty na rynkach wewnętrznych i ile jej może zabraknąć. Pierwsza wiadomość nadesłała od kontroli akcyzowej w Baku, druga od pełnomocników ministeryum, pp. Iwanowa i Nardowa.

Według danych akcyzy za ostatnie dwa lata (1903 i 1904 r.), z Baku wywieziono nafty surowej 275 i 300 milionów pudów. Tymczasem przez 8 miesięcy r. b. wywieziono już 240 milionów, czyli o 60 milionów mniej niż w r. z. i o 35 milionów mniej niż w r. 1903 Prócz tego w Baku jest jeszcze zapas 13 milionów pudów. A więc w porównaniu z r. 1904 brakuje tylko 47 mil., a z r. 1903 tylko 22 mil. Ponieważ zaś zamknięcie żeglugi nastąpi w połowie listopada, więc jest nadzieja, że do tego czasu wywiezione będą zapasy i dalsza produkcya. Według ostatnich wiadomości, w drobnych przedsiębiorstwach tatarskich przystąpiono już do robót, ostateczny zatem niedobór wyniesie zaledwie 15%.

Tymczasem—powiada gazeta—Nobel w Moskwie oświadczył, że braknie mu 40% do wypełnienia obstalunków, i zaproponował, iż może pokryć zobowiązania kontraktowe w ilości 60%. Kto pragnie mieć więcej, powinien płacić po 57 kop. za pud, co stanowi cenę niesłychaną i niczem nieuzasadnioną.

Co się tyczy nafty destylowanej, sprawa przedstawia się daleko lepiej. W r. 1904 wywieziono jej 19 milionów pudów, a w. r. b., według urzędowych danych akcyzy, 20 mil., a nadto na miejscu istnieje zapas 11 mil. pudów.

Te cyfry w niczem już nie mogą uzasadnić spekulacyi w podaży nafty destylowanej do oświetlenia.

Informacye pp. Iwanowa i Nardowa przytaczają tylko dane cyfrowe, które jednak zasługują na uwagę, dając rzeczywisty obraz nietylko strat, lecz i pozostałych środków przemysłu naftowego.

Otóż według tych danych spłonęło:

a) wież wiertniczych czynnych: w Bałachanach 367. Sabunczach 339, Romanach 88, Bibi-Ejbacie 117 i Zabracie 1, ogółem 912;

b) otworów nowo wierconych i naprawianych: w Bałachanach 62, Sabunczach 160, Romanach 44, Bibi Ejbacie 100, ogółem 366;

c) nieczynnych: w Bałachanach 175, Sabunczach 274, Romanach 27, Bibi Ejbacie 16, Zabracie 7, ogółem 499.

Natomiast pozostało:

a) wież czynnych: w Bałachanach 174, Sabunczach 167, Romanach 107, Bibi Ejbacie 77, ogółem 525;

b) naprawianych i wierconych: w Bałachanach 38. Sabunczach 55, Romanach 94, Bibi-Ejbacie 95, ogółem 282;

c) nieczynnych: w Bałachanach 164, Sabunczach 178, Romanach 44, Bibi-Ejbacie 11, Zabracie 15, ogółem 412

Okazuje się zatem, że spłonęło 60%, pozostało jednak 40% wież nietkniętych, czyli prawie połowa; licząc poszczególne pozycye, wypada, że pozostało z wież czynnych 1/3, z naprawianych lub wierconych 1/2, a z nieczynnych chwilowo 2/5 Przy uruchomieniu ich zupełnie jest możliwe pokrycie niedoborów, o ile one będą rzeczywiście. Zwracamy jednak uwagę, że według danych urzędowych, co do nafty destylo-

wanej niedoboru być nie powinno, a nawet jest stan lepszy, niż w r. 1904.

Wszelka zatem spekulacya nie powinna znaleźć dla siebie materyału.

ZYGZAKI.

(*n*) Przechodząc ulicą Konstantynowską, byłem świadkiem następującej sceny:

Dwunastoletni chłopiec znosił z dorożki dziesięcioletniego chłopczyka. Dokoła kręciło się sporo ludzi, nikt zaś nie pośpieszył z pomocą dzieciakowi, dźwigającemu dzieciaka. Zanim zdążyłem zbliżyć się, chłopiec ów już zadźwigał go na drugie piętro i schodził z góry.

— Co się stało? zapytałem.

— Byliśmy w cyklodromie na rogu Zawadzkiej i Długiej i tam na chłopca najechał przypadkiem jakiś uczeń. Uderzenie było tak nieszczęśliwe, że chłopcu złamał nogę.

— Jakto i właściciel cyklodromu nie odwiózł chłopca.

— Nie... Ja go sam zaniosłem na dorożkę i sam przywiozłem.

To nieludzkie zachowanie się ludzi starszych wobec wypadku, jest dowodem najlepszym niekulturalności naszego miasta.

Bywałem w dużych miastach i widziałem rozmaite wypadki. Zawsze ogół pośpieszał z pomocą nietylko dziecku, ale i starszym, a u nas taki pan z cyklodromu, gdzie zdarzył się wypadek, stał, nawet nie raczył pod opieką starszych odesłać chłopca do domu.

Stanowczo uważałbym za słuszne, gdyby takiemu panu zabroniono ciągnąć raz na zawsze zysków z cyklodromu.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Imisława. Jutro Znatisława.

STAŁA WYSTAWA OBRAZÓW, ulica Piotrkowska nr. 16 Otwarta od godziny 10 rano do godziny 8 wieczorem.

ZEBRANIA. Jutro ogólne zebranie członków Liry (Nawrot 38), o godz. 3 po południu.

— Jutro kwartalne posiedzenie czeladników szewckich (Widzewska 8) o godz. 2 po południu.

— Pojutrze ogólne zebranie łódzk. chrześć. Tow. dobroczynności o godz. 5 po poł.

—:—:—:—

KRONIKA.

Spirytus skażony. Prawdopodobnie od Nowego Roku przestanie obowiązywać prawo, aby nabywca spirytusu skażonego wyjednywał wpierw w zarządzie monopolowym świadectwo na kupno. Sprzedaż spirytusu skażonego zostanie do tego stopnia uproszczoną, że biuro gorzelnicze przy departamencie dochodów niestałych, ustanowi pewien procent na potrzebny surogat do skażenia spirytusu. Surogatem tym będzie się denaturalizował spirytus w gorzelniach, skąd wprost już oddany zostanie do sprzedaży.

Inowacya ta bardzo jest oczekiwaną.

Rozporządzenie ministra skarbu. Minister skarbu zawiadomił izby skarbowe, że w roku bieżącym żadna z instytucyi drobnego kredytu nie powinna płacić podatków przemysłowych; również te same instytucye nie są obowiązane płacić ani ziemskich, ani miejskich podatków, pobieranych jako dodatkowych przy świadectwach przemysłowych.

Odmowa kredytu przemysłowcom nafcianym. Dnia 25 b. m. odbyło się w Petersburgu posiedzenie dyrektorów prywatnych banków, którzy zebrali się na skutek wezwania dyrektora kancelaryi wydziału kredytowego, B. Maleszewskiego. Rozpatrywano kwestyę wydania długoterminowej pożyczki towarzystwom i przemysłowcom nafcianym, którzy ucierpieli z powodu ostatnich wypadków w Baku. Na przedstawioną w tym sensie przez dyrektora Maleszewskiego propozycyę, dyrektorowie banków prywatnych odpowiedzieli, że podobne operacye w ustawie ich banków nie są przewidziane, z tego więc powodu propozycyi tej zadość uczynić nie mogą.

Warunki sanitarne na stacyi Łódź-Kaliska. Inżynierya kolejowa, przeprowadzając studya, nie zwróciła uwagi na nieczystości, jakie przepływały w lesie miejskim, w miejscu, gdzie zaprojektowano budowę stacyi Łódź Kaliska. Następstwa tej nieuwagi, dotkliwie odczuwa teraz nietylko służba, zamieszkała na stacyi Łódź Kaliska, ale wogóle wszyscy pracujący na stacyi, a nawet pasażerowie i interesanci.

Obecnie stacya Łódź Kaliska z trzech stron jest opasana dość głębokiemi rowami, stale przepełnionemi nieczystościami, z których wydzielają się takie wonie, że trudno oddychać swobodnie. Do tego dodać należy, że furmani asenizatorów łódzkich, aby oszczędzić sobie drogi, wczesnym rankiem, lub o zmierzchu, nieczystości z beczek spuszczają do tych rowów. Służba kolejowa, gdy spostrzeże takiego jegomościa, energicznie go przepędza, lecz nie zawsze jest w możności przyłapać pomysłowego furmana na gorącym uczynku.

Jak nas zapewnia zawiadowca stacyi i naczelnik depo, zmuszeni mieszkać na stacyi Łódź, nie są ani w możności otworzyć okien w swych mieszkaniach, gdyż momentalnie fale powietrza zgniłego zapełniają je.

Najenergiczniejsze środki sanitarne, jakie na tej stacyi są stale stosowane, nie wiele skutkują, wobec nadzwyczajnej masy nieczystości, zbierających się w rowach.

Z kolei. Od chwili wycofania z ruchu pociągów dla letników na drodze Fabr.-łódzkiej, komunikacya z Andrzejowem stała się bardzo niewygodną. Wobec tego, osoby interesowane zwróciły się z prośbą do naczelnika ruchu drogi Fabr. łódzkiej, ażeby pociągi bezpośredniej komunikacyi zatrzymywały się na stacyi Andrzejów. Prośbie tej stało się zadość. W dniu wczorajszym naczelnik ruchu wydał dyspozycyę zawiadowcom stacyi Łódź i Koluszki, aby w razie zawiadomienia ich, że pasażer z pociągu № 34, odchodzącego z Łodzi o godz. 6 min. 10 wieczorem, lub z pociągu № 33, który przychodzi do Łodzi o godzinie 11 przed północą, chce wysiąść na stacyi Andrzejów, wydawali odpowiednie rozporządzenia zatrzymania tych pociągów na pół minuty na stacyi Andrzejów. Sprzedaż zaś biletów i przyjmowanie pasażerów do litych pociągów na stacyi Andrzejów jest wzbroniona.

Z przemysłu. Cena przędzy czesankowej w Niemczech znów podniosła się o 20 fenigów na paczce.

Dalsze zasłabnięcia. Wczoraj stwierdzono na Bałutach az trzy wypadki cholery azyatyckiej: mianowicie dwa w domu przy ulicy Fejfra 25 i jeden w domu przy ul. Ciemnej 124. Wszystkie trzy wypadki zakończyły się śmiertelnie.

Ogółem do dnia wczorajszego stwierdzono bakteryologicznie 11 przypadków cholery azyatyckiej, w tem 8 zakończyło się śmiercią.

Ścieki fabryczne. W dniu dzisiejszym komisya, złożona z naczelnika powiatu łódzkiego, inżyniera gubernialnego i powiatowego, udała się do Ozorkowa, w celu zbadania terenu, który od dłuższego czasu bywa zanieczyszczany przez ścieki, pochodzące z fabryk zgierskich.

Wzmiankowane ścieki, jak stwierdzono, nietylko zatruwają powietrze w miejscowościach, przez które przechodzą, lecz zanieczyszczają także i rzekę Bzurę, do której wpadają.

Sprawa ta wywołana została ponownie interwencyą gubernatora kaliskiego, który zwrócił się do rządu gubernialnego piotrkowskiego, z prośbą o zbadanie na miejscu i przedsięwzięcie środków, mających na celu urządzenie specyalnych filtrów do oczyszczania ścieków, pochodzących z fabryk zgierskich.

Chodzi o to, aby zobowiązać fabrykantów w Zgierzu, aby jaknajprędzej własnym kosztem urządzili filtry i odpowiednie baseny.

Zadaniem komisyi, która dzisiaj dokona oględzin całego terenu w okolicach Ozorkowa, będzie wskazanie najpraktyczniejszego sposobu zaprowadzenia koniecznych urządzeń do oczyszczania wód ściekowych.

„Bazar“. Towarzystwo przeciwżebracze uzyskało pozwolenie p. gubernatora piotrkowskiego na urządzenie jarmarku owocowego w Sali koncertowej, przy ulicy Dzielnej.

Termin urządzenia projektowanego jarmarku, który odbyć się ma pod nazwą „Bazar“, nie jest jeszcze ściśle oznaczony. Organizatorzy czynią zabiegi, aby zabawa odbyła się za dwa tygodnie.

W celu ułożenia programu „Bazaru“, w dniu jutrzejszym o godzinie 4-ej po południu, odbędzie się w gmachu przytułku starców i kalek posiedzenie komitetu organizacyjnego.

Osobiste. Dyrektor Towarzystwa kolei elektrycznych miejskich, inżynier Józef Witkowski, powrócił z zagranicy.

— Przybył wczoraj do naszego miasta dr. Kapnściński z Poznania, autor wydanej w swoim czasie broszury „Walka z cholerą“.

Nowi abonenci telefonów. Od dnia 14 maja przybyli następujący abonenci miejskich telefonów: Nr. tel. 702, Cemach M. H., fabryka, Cegielniana 53; nr. 899, Opałowski Salo, przedst. I rosyjskiego Tow. ubezp. z r. 1827, Konstantynowska 40.—nr. 425, Tajchman i Manch, zakład elektro-techniczny, Piotrkowska 213.—nr. 24, czasowy Generał-Gubernator, kancelarya i gabinet, Letnia nr. 16.—Nr. 13, IV cyrkuł wojskowy, kancelarya pułku Tobolskiego, Karola 17.—Nr. 74, II cyrkuł wojskowy, kancelarya pułku Ołonieckiego, Konstantynowska 86.—Nr. 83, I cyrkuł wojskowy, pułkownik pułku Ołonieckiego, Zgierska 7.—Nr. 315, Landau Leopold, kantor, Mikołajewska 26—Nr. 306, Rosyjskie Tow. żeglugi i handlu, kantor, Cegielniana 55.—Nr. 643. Zelbert Wolf, skład towarów, Południowa 7.—Nr. 614, Grossmann W., agentury, Wólczańska 37.—Nr. 777, Pniower Zygmunt, agentury, Konstantynowska 22. — Nr. 874, „Józefów“, kantor agentury pod Tomaszowem, Spacerowa 41.—Nr. 874, „Józefów“, mieszkanie H. Zieglera, Spacerowa 44.— Nr. 694 Burakowski M., skład lamp i przyborów do oświetlenia, Cegielniana 37. — Nr. 836, Faterson Bracia, interes bawełniany, Piotrkowska 149.—Nr. 785, Lewin L., wyroby drzewne, Zawadzka 54.—Nr. 139, Fischer i Lucker, jedwabne i półjedwabne wyroby, Długa 91. — Nr. 255, Żelazowski Antoni, adwokat przys., Andrzeja 5 — Nr. 614, Weinberg Jakób, skład przędzy, Wschodnia 45 —Nr. 177, Schefner M. W., skład żelaza i metali, Wschodnia 29.—Nr 514, Wilk i Szpigel, skład towarów łokciowych, Cegielniana 46 — Nr. 66. Menkes M. M., obcinki sukienne, Widzewska 70.—Nr. 554, Nelken Jakób et Co., fabryka wyrobów kamgarnowych i wełnianych, Piotrkowska 51.—Nr: 852, Rosenthal Gustaw, agentury i komisye, Mikołajewska 18. — Nr. 290. Kranstopf Sz. M., kantor fabr., Średnia 53.—Nr. 290, Kranstopf Sz. M., fabryka, Wschodnia 9.—Nr. 893, Barski Józef, mieszkanie, Pańska 71.—Nr. 145, Winberg Wilhelm, interes komisowy, Podleśna 11.—Nr. 262, Trenkler T., mieszkanie, Piotrkowska 80.

Pozatem nr. 67, Pietkiewicz A. zamieniony na Weinert Karol, Nawrot 72, oraz nr. 911, Koczur T. — na Schweikert Waldemar, Średnia 154.

Dostają nowe połączenia w tych dniach: doktór policyjny III cyrkułu Gorski (nr. 82), punkt obserwacyjny choleryczny przy ul. Konstantynowskiej 7 (nr. 90), takiż punkt przy ul. Rozwadowskiej 10 (nr. 37).

Zmiana własności. P. Knichowiecki, utrzymujący aptekę od lat kilku na Bałutach, w dniu wczorajszym sprzedał ją p. Kacperkiewiczowi, właścicielowi składu aptecznego na Bałutach.

Dowozy. W dniu wczorajszym na Rynek Bałucki dowieziono z okolic taką ilość ziemniaków, że pomimo niskich cen (90 kop. — 1 rub. za korzec), wielu właścicieli nie znalazło nabywców, wskutek czego ziemniaki zabrali z powrotem do domu, lub pozostawili je na składzie u obywateli bałuckich.

Ogólne osłabienia. W ciągu dnia wczorajszego następujące osoby uległy ogólnemu osłabieniu: na ulicy Pastej Nr. 13 Antonina Podawska lat 24; na ulicy Piotrkowskiej Nr. 40 Wincenty Neugebauer lat 60; na ulicy Konstantynowskiej róg Długiej Seweryn Minkowski lat 50 i na ul. Pańskiej Nr. 4 Antonina Wojtak lat 26, która odwiezioną została do szpitala małż. Poznańskich.

Przejechanie. Na ulicy Kamiennej Nr. 9, przechodzący Froim Orłowski, subjekt, lat 15, został w dniu wczorajszym przejechany wozem, tak nieszczęśliwie, że odniósł złamanie prawej nogi.

Bójki i napady. Na ulicy Fajfra Nr. 21 Stanisława Stasiak lat 22, żona robotnika fabrycznego, w domowej kłótni, uderzona tępem narzędziem, odniosła ranę głowy; na Starem Mieście Zołma Gutsztak, robotnik fabryczny, lat 15, został napadnięty przez nieznanego człowieka i uderzony nożem, odniósł ranę lewej łopatki; na ulicy Widzewskiej Nr. 58 Władysław Piotrowski, furman lat 45, w bójce, wynikłej przy składaniu siana, został uderzony widłami i odniósł ranę czoła nad prawem okiem; na ulicy Przejazd róg Zagajnikowej służąca Apolonia Ruszczyńska lat 24, mieszkająca przy ulicy Widzewskiej, została przez nieznajomego człowieka napadnięta, który nożem zadał jej ranę w czoło i prawą rękę. We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielili doraźnej pomocy.

W sprawie podniesienia rzemiosł.

I.

Od pewnego czasu pomiędzy majstrami cechowymi zauważono ruch w sprawie podniesienia poziomu fachowego pomiędzy rzemieślnikami,

co było powodem zebrania się starszych majstrów dla obmyślenia środków.

Jak stwierdzono faktami, wielu młodych ludzi, posiadających świadectwa czeladnicze, wydawane przez urzędy starszych zgromadzeń cechowych np. w Rżgowie lub innych miejscowościach, gdzie wiadomo, że urzędy takie nie istnieją. W razie przyjęcia takiego osobnika do pracy, okazuje się, że niema on wcale swego fachu, lub ma o nim bardzo słabe pojęcie. Po ścisłem zbadaniu całej tej sprawy, starsi zgromadzeń cechowych przekonali się, że ci młodzi ludzie otrzymują świadectwa i książeczki czeladnicze, z urzędu gminnego w Rżgowie. Wójt i pisarz gminny, chcąc zwiększyć swoje dochody, zaopatrzyli się w blankiety na świadectwa czeladnicze i w książeczki czeladnicze, które wydawali młodym ludziom, za opłatą paru rubli.

W Rżgowie wydawano przeważnie świadectwa ślusarskie, na których oprócz podpisów, była przykładana pieczęć tego zgromadzenia.

Po wyjaśnieniu całej tej sprawy, urząd zgromadzenia ślusarzy zwrócił się ze skargą do władz, które stwierdziwszy fakta, wójta i pisarza oddały pod sąd.

Na posiedzeniu starszych majstrów, zastanawiano się, jaka przyczyna zniewala młodych ludzi do takiego postępowania.

Jedni z majstrów dowodzili, że młodzi, pracując u kowali po wsiach, lub u majstrów nie cechowych, gdzie nie mieli możności wykwalifikowania się w swym fachu, korzystali z usług wójta i pisarza, aby zaopatrzyć się w świadectwa rzemieślicze. Inni zaś tym podobni robotnicy, którzy byli używani do pomocy rzemieślnikom, sądząc, że po 2—3 latach pracy przy rzemieślniku obznajmili się z fachem dostatecznie, starali się o świadectwa czeladnicze, gdyż jako rzemieślnicy, mogli otrzymywać większe zarobki w fabrykach. Wyniki tej pomysłowości, niedawno w jednej z fabryk były bardzo opłakane. Pewnego dnia do fabryki zgłosił się młody człowiek, prosząc, aby mu dano pracę. Po przejrzeniu jego świadectw został przyjętym, lecz zaledwie rozpoczął pracę, kiedy maszyna oberwała mu palce u ręki lewej. Fabrykant po tym wypadku, od samego poszkodowanego dowiedział się, że ów młody człowiek nigdzie nie praktykował na ślusarza, skorzystał tylko z usług wójta i pisarza w gminie Rżgów, a otrzymawszy od nich świadectwo czeladnicze, chciał korzystać z przywilejów rzemieślnika. Na podstawie tych zeznań, fabrykant odmówił odszkodowania i w apelacyi sądowej, odmowę swą uzasadnia tem, że winnym wypadku jest ten, kto wydał świadectwo czeladnicze nielegalne.

Wobec powyższych wypadków, zdaniem ogółu majstrów cechowych, najwięcej winni w wydawaniu świadectw cechowych są ci, którzy utrzymują warsztaty rzemieślnicze za koncesyami i przyjmują uczni na praktykę, a po jej upływie, nie mogąc się wywiązać z zobowiązań wyzwolenia na czeladnika, sami dopomagają tym młodym ludziom do otrzymania świadectw, wydawanych nielegalnie.

Aby w przyszłości tamę temu położyć, starsi jednogłośnie zgodzili się, ażeby korzystać z nadanych im przywilejów, wydanych dnia 24 kwietnia 1845 r. przez komisye spraw wewnętrznych i duchownych, które mówią: „że uczeń może być tylko u majstra do zgromadzenia rzemieślniczego należącego, gdyż wiele młodzieży nieświadomej przepisów, nie ostrzeżonej przez właściwe władze lub urzędy starszych, uczy się u profesyonistów, nie będących majstrami do zgromadzenia należącymi i nie wykwalifikowanymi w swoim fachu, wskutek czego młodzież trwoni czas, bez należytego przysposobienia w obranym zawodzie, nie może być na czeladnika wyzwolonym, a tem samem na majstra. Zapędzana w lata, nie pojmując zboczenia swego od prawidłowego kształcenia się, zaczyna pracować za koncesem na własną rękę i wspólnie z tymi, których do pomocy przybiera jako rzemieślników, przez co tworzy niedołężnych rzemieślników i pomnaża z własną i ogółu szkodą liczbę tak zwanych fuszerów."

Dalej w tem samem rozporządzeniu jest powiedziane: „nie wolno jest pod żadnym pozorem przyjmować uczniów na praktykę, jak tylko za pośrednictwem urzędu starszych zgromadzenia i tylko u wykwalifikowanych majstrów".

W r. 1903 dnia 14 listopada, gubernator piotrkowski wydał rozporządzenie za № 8695 tej treści:

„Do naczelników powiatu oraz prezydentów miasta Łodzi i Piotrkowa. Dla poprawy rzemiosł w powierzonej mi gubernii, polecam panom przedsięwzięcie energicznych środków, aby osoby, nie posiadające dyplomów majstrów cechowych, nie utrzymywały u siebie w praktyce uczniów z powodu, iż prawo to przysługuje tylko majstrom cechowym".

Otóż starsi majstrowie, opierając się na tych rozporządzeniach, występują z prośbami do prezydenta m. Łodzi, aby zmusił właścicieli warsztatów, żeby ci bezzwłocznie zwolnili swych uczniów i dali zobowiązanie, że już ich więcej na praktykę przyjmować nie będą.

Postanowili oni pomiędzy sobą śledzić ściśle każdy wypadek wydawania fałszywych świadectw rzemieślniczych, a po wynalezieniu winnych będą się zwracać do władz z prośbą o ich ukaranie. Starsi zgromadzenia sądzą, że ten środek powstrzyma młodych ludzi od uciekania się do fałszywych świadectw, a tem samem zmniejszy się proletaryat rzemieślników niezdolnych, którzy rzemiosła miejscowe doprowadzają do upadku.

OFIARY.

Na budowę kościoła św. Stanisława Kostki.

Na posiedzeniu majstrów stelmachów zebrano 9 rb. 70½ kop. które złożyli:

Tomasz Łukomski 1 rb., Antoni Klimczak 1 rb., Władysław Kilanowicz 50 kop., Walenty Kulawiecki 50 k., Karol Lewandowski 50 k., Onufry Wendochowicz 50 k., Andrzej Kik 50 k., Józef Kubiak 50 k., Leon Waisberger 50 kop., Władysław Krymkowski 50 k., Józef Goszczyński 50 k., Józef Najlepszy 50 k., Ignacy Pągowski 30 kop., Antoni Szymkowiak 40 k., Fryderyk Mauer 45 k., Marcin Górka 30 k., Feliks Tłuszak 25 k., Józef Czerwiński 30 k., Jan Jaroński 25 k., Bronisław Pietrzak 25 kop., Władysław Stępniewski 10½ kop., Józef Kłos 10 kop.

Z WARSZAWY.

— Wynikiem dwudniowego posiedzenia rady uniwersytetu warszawskiego była następująca uchwała, którą wywieszono przy wejściu do uniwersytetu:

„Rada Cesarskiego uniwersytetu warszawskiego wystąpiła ze staraniami do ministra oświaty o odroczenie rozpoczęcia wykładów w uniwersytecie.

O terminie rozpoczęcia wykładów ogłoszone będzie oddzielnie".

Następne posiedzenie rady uniwersytetu odbędzie się w poniedziałek.

— Dyrektor politechniki warszawskiej zakomunikował delegatom grona studentów, że obecnie, wobec postanowienia czasowego generał-gubernatora m. Warszawy, Olchowskiego, nie może zezwolić na urządzenie wiecu; w dniu jednak 12 lub 13 października zorganizuje wiec na własną odpowiedzialność i zaprosi nań wszystkich studentów.

Kancelarya politechniki warszawskiej zawiadamia studentów, że urlopy na wyjazd na prowincyę lub zagranicę wydawane być mogą najwyżej na dwa tygodnie. Pragnący dłużej korzystać z urlopu, powinni przed wyjazdem wycofać swe dokumenty.

— Prezes warszawskiego komitetu cenzury, rz. r. st. Emmanski, wyjechał do Petersburga na narady nad sprawami prasowemi w komisyi Kobeki.

— Na posiedzeniu komisyi prasowej pod prezydencyą r. t. Kobeki, jako przedstawiciele prasy warszawskiej wyjadą pp: Jan Gadomski, Konrad Olchowicz i Stanisław Libicki.

TELEGRAMY

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

DZIENNE.

Petersburg, 30 września. Komisya do opracowania środków zapobiegawczych i walki z dżumą oraz zaraźliwemi chorobami zaznacza, że w granicach Królestwa Polskiego od 21 do 27 września zaregestrowano 47 wypadków zasłabnięć na cholerę, z nich 25 śmiertelnych; wogóle zaś z trzema śmiertelnemi wypadkami, które zaszły przed 20 września, wypadków zasłabnięć było 50 a 28 śmiertelnych.

Petersburg, 30 września. Dyrektor gimnazyum łomżyńskiego Ławrowski, mianowany został inspektorem szkół m. Warszawy.

Moskwa, 30 września. Następny ogólnoziemski i ogólno-wiejski zjazd odbędzie się w listopadzie, skoro wyjaśnią się kandydatury na członków Dumy Państwowej. Na następny zjazd ziemski będą zaproszeni przedstawiciele włościan.

Moskwa, 30 września. Zjazd pszczolarzów postanowił zwołać zjazd następujący we wrześniu roku przyszłego w Moskwie.

Moskwa, 30 września. Na wyższe kursy żeńskie przyjęto 500 słuchaczek, odmówiono przyjęcia 800.

Kutais, 30 września. Drugie posiedzenie narady gubernialnej o ziemstwie, zerwane zostało przez obstrukcyonistów, którzy dali strzał.

Charków, 30 września. Na posiedzeniu w uniwersytecie postanowiono rozpocząć wykłady 3 października i bezzwłocznie przyjąć studentów uwolnionych.

Charków, 30 września. Rada uniwersytecka postanowiła rozpocząć wykłady dnia 3 października; uznać promocye warunkowe za niemożliwe, znieść dozór inspekcyi nad postępowaniem studentów, znieść pedlów, dozwolić na wiece, wyjednać powrót dla wydalonych z uniwersytetu wszystkich żydów, którzy podali prośby.

Niższy Nowogród, 30 września. Na naradzie ziemskiej z powodu wyborów do Dumy wszczęto kwestye, wymagające wyjaśnień, zwłaszcza następujące: prawa posiadających cenzus wyborczy w dwóch guberniach, prawo wyboru zaocznego jednej osoby w kilku obwodach wyborczych; możliwość wyboru na członków Dumy, służących w ziemskich i miejskich zarządach, prawa duchowieństwa władającego kilkoma cenzusami wysyłania kilku posłów. Wskazano nieprawidłowość wyjaśnienia szlachcie przez ministeryum spraw wewnętrznych o prawie wyborczem osób prawnych i uznano niezbędnem wyjaśnienie tego w drodze prawodawczej. Jednogłośnie uznano konieczność zupełnej swobody zebrań przedwyborczych, wolność narad nad ogólnemi kwestyami państwowemi. Organizacyę zebrań włościańskich powinni wziąć na siebie marszałkowie szlachty.

Mitawa, 30 września. Na stacyę kolejową Marienhof dokonano napadu. Zabici zostali: zawiadowca stacyi i jego żona. Opowiadają, że kasę ograbiono.

Makarjew, 30 września. Z powodu odmowy kuratora okręgu naukowego, otwarcia w Makarjewie gimnazyum męskiego, zebranie ziemskie postanowiło z podobnemi staraniami, dotyczącemi średniego wykształcenia, nie zwracać się do ministeryum, dopóki nie zacznie funkcyonować reprezentacya narodowa.

Baku, 30 września Przedstawiciele przemysłu i gieldy wyjechali na zjazd Towarzystwa technicznego i robotników. Według obrachowań biura statystycznego rady towarzystwa, straty, przyczynione przemysłowcom przez pożar, oprócz zepsucia wieriarni i powstrzymania eksploatacyi, dochodzą do 27 milionów.

W zjazdach odbyły się wybory.

Narady ziemstw i miast odłożono na pewien czas.

Kalkuta, 30 września. W związku z ruchem przeciw rozdzialiowi Bengalu na dwie prowincye, odbyło się zebranie w świątyni bogini Kali, czczonej przez całą Bengalię. Obecnych było 7,000, którzy przysięgli nie nabywać towarów obcych i wogóle nie kupować w krajach zagranicznych niczego, co może być nabyte wewnątrz własnego kraju.

Chrystyania, 30 września. Komitet stortingu postanowił większością 12 głosów przeciw 6 wnieść propozycyę, aby storting przyjął rządowy projekt prawa, dotyczący ug. dy zawartej w Karlstadzie.

Chrystyania, 30 września. Storting przyjął podwyżkę taryf celnych na cukier do 30 oer. Ostateczna decyzya nastąpi 6 października.

Konstantynopol, 30 września. Rada sanitarna ustanowiła pięciodniową kwarantannę dla osób przybywających z warszawskiej, piotrkowskiej i łomżyńskiej gubernii.

Białogród, 30 września. Poseł turecki wyraził rządowi serbskiemu współubolewanie z powodu wypadków na granicy, oczekując ukarania winnych.

(Patrz str. 6-ą).

Cholera w Królestwie Polskiem.

Komisya urzędowa do walki z dżumą i cholerą ogłasza następujące sprawozdanie z przebiegu epidemii cholery w obrębie Królestwa Polskiego:

W gubernii łomżyńskiej do dnia 24 go b. m. stwierdzono ogółem 21 zasłabnięć na cholerę i 11 zgonów, a w tej liczbie: w Łomży zachorowało 5, a umarła 1 osoba, w powiecie łomżyńskim zachorowały 4, a zmarły 3 osoby, w Tykocinie zachorowało 8 i umarły 4 osoby, wreszcie w powiecie ostrołęckim zachorowały 4, a umarły 3.

Od początku września w obrębie całego państwa stwierdzono ogółem 27 przypadków cholery, z których 17 miało wynik śmierlelny, a w tem: we Włocławku zachorowały 3 i umarły 3 osoby, w Łodzi zachorowały 3 i umarły 3 osoby i w gubernii łomżyńskiej, jak wyżej, zachorowało 21, umarło 11 osób.

W Warszawie do dnia 28 b. m. stwierdzono 6 przypadków podejrzanego zasłabnięcia, z których bakteryologicznie stwierdzono trzy przypadki cholery azyatyckiej. Pozostałe są w badaniu. W mieszkaniach tych chorych dokonano dezynfekcyi, a ubrania chorych, bieliznę i pościel, na której leżeli, spalono.

To sprawozdanie opisuje zasłabnięcia Gosia, Serwatki i Domosławskich. Goś, pracujący przy budowie trzeciego mostu, zapadł na cholerę po spożyciu obiadu w jednym ze sklepików i wypiciu wody z miętą, wprawdzie przegotowanej, lecz wziętej prosto z Wisły. Z tego względu poczyniono szereg zarządzeń ochronnych przy budowie trzeciego mostu, nakazano wydawanie obiadów, oraz sprawdzanie do picia wody z wodociągu miejskiego.

Według doniesienia gubernatora piotrkowskiego, w Piotrkowie stwierdzono bakteryologicznie 1 przypadek cholery azyatyckiej z wynikiem śmiertelnym.

„Warsz. Dziewnik“ donosi, iż w kasach instytucyi bankowych, aby zapobiedz przenoszeniu epidemii przez pieniądze srebrne i miedziane, zarządzono ich dezynfekowanie.

Komisya sanitarno-wykonawcza w Warszawie dokonywa codziennie rewizyi artykułów spożywczych na targach, konfiskując przeważnie owoce zgniłe lub niedojrzałe.

W Warszawie onegdaj o godz. 9 wieczorem stwierdzono nowy przypadek podejrzanego zasłabnięcia. Przywieziony do szpitala św. Stanisława na Woli chory nazywa się Mateusz Staniszewski, zamieszkały przy ulicy Grochowskej № 34. Pracował on przy budowie trzeciego mostu. Stan jego dość niebezpieczny.

Wiadomości zamiejscowe.

—s—

Tragiczny zgon.

Malarz Vitalini — jak donoszą z Medyolanu — zginął straszną śmiercią w górach prowincyi Belluno... z głodu i zimna, zapędziwszy się w czeluść, z której ani naprzód, ani w tył nie mógł się posunąć. Ciało jego znaleziono dopiero w osiem dni po zgonie. Franciszek Vitalini uchodził we Włoszech za jednego z najzdolniejszych akwarelistów.

Osobliwa katastrofa.

W Jasach wykoleił się tramwaj i z taką siłą uderzył w dom, że go zburzył. Wypadek ten przyprawił 5 osób o śmierć, 24 zaś o lżejsze lub cięższe kalectwo.

Pojedynek lwów.

W tych dniach menażerya Bostocka była widownią straszliwego pojedynku dwóch lwów z Przylądka Dobrej Nadziei ze wspaniałym, niedawno sprowadzonym z Nubii, okazem lwa o grzywie czarnej. Nowego przybysza ulokowano w klatce, gdzie znajdowały się lwy południowo-afrykańskie. Bostock bowiem pragnął wytresować je razem. W sąsiedniej klatce zamknięto niebacznie młodą, piękną lwicę.

Otóż przedstawicielka lwiej płci niewieściej zaczęła kokietować sąsiadów, wysuwając do nich bokiem klatki łapy lub nozdrza. Na konkury te odpowiadał najchętniej lew nubijski, wylegając godzinami w kącie, skąd mógł dosięgnąć łap lub nozdrzy zalotnicy. Nie podobało się to towarzyszom jego, to też nieraz urządzali mu sceny zazdrości. Wreszcie w tych dniach, o godzinie 10 wieczorem, rzucili się obaj na niego jednocześnie. Walka zawrzała straszna. Zwabieni rykiem i łomotem dozorcy menażeryi przybiegli, aby rozdzielić walczących, okazało się to jednak niemożebnem. Przywołano wreszcie Bostocka. Gdy pogromca przybył, lew nubijski leżał już na podłodze klatki. Jeden z lwów afrykańskich wpił mu kły w gardło, drugi zaś rozrywał brzuch. Posoka zalała całą podłogę klatki, zwycięzcy bowiem byli również ciężko poranieni przez pokonanego mocarza pustyń nubijskich, i przeciekała do klatki sąsiedniej, gdzie piękna lwica, o którą odbył się krwawy pojedynek, zlizywała ją chciwie. Lew nubijski zdechł niebawem, przeciwnikom zaś jego też niewiele brakuje.

—:—:—:—

Kompromitacya lingwistów.

Dawno już nie śmiano się tak głośno i tak zjadliwie w Paryżu, jak w chwili obecnej.

Schwytano jakiegoś włóczęgę, który mówił niezrozumiałym dla nikogo językiem. Sensacya! Sprowadzono najwybitniejszych lingwistów i nikt powiedzieć nie umiał, co to za język, a ponieważ włóczęga, wskazując siebie, wymawiał słowo „Agrach“, więc go nazwano „Agrachem“ i cały Paryż pełen był tego imienia. Niektórzy z uczonych twierdzili, że tajemniczy jegomość mówi rosyjsko-żydowskim dyalektem; inni zapewniali, że jest to zepsuty język jakiegoś południowo-amerykańskiego szczepu, ale nikt nie rozumiał włóczęgi.

Profesor rumuński, Mano-Mather, który mówi dwunastu językami, znany lingwista, dr. Rabinowicz i kilku misyonarzów, którzy dłuższy czas przebywali wśród dzikich ludów, podjęli się mozolnej roboty, aby dzięki kombinacyom etymologicznym i pokrewieństwu słów, wymawianych przez Agracha, ze słowami języków znanych, odsłonić rąbek tajemnicy. I oto oświadczyli oni po długich badaniach włóczęgi, że prawdziwe jego nazwisko jest Rita Amort, że mieszka w miejscowości Lipsiau (na żadnej mapie jej nie znaleziono) w lasach Ameryki, że przez 14 dni wędrował pieszo w towarzystwie swej matki do Bostonu, że walczył po drodze z dzikiemi zwierzętami, że przybył potem do Havru i tu gdzieś matkę zapodział, wreszcie że należy do nieznanej sekty religijnej „Salvian“.

Uczeni panowie wytłómaczyli także niektóre wyrazy, wymawiane przez „Agracha“; dzienniki podawały spisy tych „słówek“, a cały Paryż uczył ich się na pamięć. Pokazywano np. włóczędze kapelusz i dowiedziano się, że nazywa się „poleter“. Laska zwała się „stember“, parasol „brelard“, spać „mido“, wiosna „friliam“, ja „ir“, ty „zur“ i t. d. Jeden z uczonych zwrócił uwagę na obfitość litery „r“ w mowie tajemniczej i oświadczył, że ma ona dźwięk dziwnie dramatyczny. Ktoś tam bąknął wprawdzie, że Agrach może sobie wynalazł sam jakąś „mowę złodziejską“ i mistyfikuje policyę, ale dr. Rabinowicz oświadczył w „Temps“, że „Rita Amort jest za mało inteligentny, aby mógł własny język sfabrykować, że ma zresztą wyraz łagodny i znamion zbrodniarza nie posiada wcale“.

Przed kilku dniami miało się odbyć ostatnie badanie Agracha czyli Rita Amorta. Zebrali się sędziowie, lingwiści i antropologowie, rozpoczęła się dyskusya uczona. Nagle drzwi się otwierają i zjawia się p. Bertillon, dyrektor instytutu an-

KRONIKA TYGODNIOWA.

Dojrzałość polityczna. — Hygiena w Łodzi. — Gość nieproszony. — Hasła i czyny.

Naród dojrzały posiadający tysiącletnie dzieje, pełne chlubnych wspomnień, swoją rodzimą kulturę, urobioną na najlepszych wzorach, wychodowany w twardej szkole dziejowej doświadczeń, powinien w dobie doniosłych wypadków umieć utrzymać równowagę, moc duszy i zdolnym być do krytycznej oceny tego, co się dzieje w danej chwili na widowni politycznej, w jego wnętrzu i najbliższem jego otoczeniu.

Dojrzałość polityczna, to taki stan narodu, w którym każdy z jego członków, czy to powołany do kierownictwa, czy też prosty szeregowiec dokładnie uświadomiony jest o celu, do którego dążyć wypada, o środkach, które skutecznie doń wiodą. Jestto niezbędny warunek, gwarantujący powodzenie i chroniący od czynów nieopatrznych szkodę raczej nie zaś pożytek przynoszących.

Nie zapominajmy przytem, że każdy nasz czyn, który w imię i na pożytek narodu przedsiębierzemy, to posiew, z którego plon zbierać będą przyszłe pokolenia, i że odpowiedzialność nasza wobec tych pokoleń się zwiększa w miarę im w trudniejszych i bardziej zawiłych działamy okolicznościach.

Sąd historyi bywa nieubłagany. Oddaje on hołd tym, co umieli bez względu na burze poprowadzić nawę narodową nienaszkodzoną i dotrzeć pomyślnie do zbawczego portu; ale surowo potępia tych, co nierozważnie, choć z dobrą działając wolą, narazili ją na rozbicie lub choćby tylko na mieliznach osadzili.

W takiem właśnie położeniu znalazł się obecnie kraj nasz wobec zapowiedzianych wyborów posłów do Dumy państwowej, która, jako organ doradczo-prawodawczy, pracować ma nad doniosłemi reformami, regulującemi bieg życia państwowego z tem wskazaniem, aby dojrzałe potrzeby ludów, żyjących we wspólnym organizmie państwowym przedewszystkiem zaspokojone zostały w sposób gwarantujący spokojny bieg dalszego ich rozwoju.

Nie przesądzając, czy i w jaki sposób Duma państwowa wywiąże się z tego zadania, zgodzić się przecież musimy, że pierwszy okres jej działania, okres narodzin tego ciała reprezentacyjnego jest niezwykle trudnym i że od tego, w jaki sposób narodziny te nastąpią, zależy bardzo wiele.

Niewątpliwie podczas pierwszej sesyi Dumy państwowej zetrą się z sobą najróżnorodniejsze interesy i aspiracye ludów obszernego państwa i muszą znaleźć sposób takiego ich pogodzenia, aby gwarantowało spokojny postęp pracy prawodawczej nad udoskonaleniem ustroju państwowego, koniecznego warunku jego przyszłego rozwoju.

Zgodzi się z nami każdy zdrowo myślący i gorącą miłością kraju przepojony obywatel, że reprezentacya nasza w Dumie państwowej, musi nietylko dokładnie być uświadomioną o istotnych potrzebach kraju, ale umieć zachować godność narodową wobec reprezentantów innych ludów, wzbudzić dla siebie szacunek i poważanie, jako przedstawicielka narodu kulturalnego, wyrobionego politycznie i społecznie, gdyż od tego właśnie zależy jej przyszłe stanowisko w ciele reprezentacyjnem, którego fizyognomii i psychologii na razie ściślej określić niepodobna.

Wobec takiego stanu rzeczy wybór posła z każdego okręgu wyborczego należy obecnie do czynów nader ważnych i dokonywanym być winien z największą oględnością i roztropnością.

Podobno w Łodzi postawiono już kandydatury i rozwinięto w pewnych grupach jej przyszłych prawyborców agitacyę. Agitacya taka nie może i nie powinna być prowadzoną pod tajemniczą zasłoną w mrokach, lecz na szerokiej arenie przy pełnem świetle dziennem.

Nazwiska kandydatów, ich przymioty i wady powinny być postawione jasno i wyraźnie, oddane pod sąd opinii publicznej. Nikomu to nie ubliża, owszem zaszczyt przynosi, gdyby nawet kandydatura jego nie przeszła, bo przez to samo już, że postawioną została, zasługuje on widocznie na zaufanie, jeżeli nie całego miasta, to przynajmniej licznego odłamu jego mieszkańców.

Przy ocenianiu kandydatów nie powinny pod żadnym pozorem w grę wchodzić ani prywata, ani wygórowany kult pewnych osobistości, zazwyczaj w Łodzi wysuwanych na urzędy z wyborów, bez względu, czy idzie o stowarzyszenie ekonomiczne, filantropijne, czy też artystyczne. Można być przecież dobrym finansistą, ale lichym mówcą, bardzo odpowiednim w instytucyi filantropijnej, a więcej szkodliwym, niż pożytecznym w stowarzyszeniu natury ekonomicznej.

W świetle więc, panowie prawyborcy i to w jasnem, dziennem świetle wypada wam prowadzić agitacyę przedwyborczą, boć o tę jawność przecież najwięcej idzie i ją to właściwie ma wytworzyć Duma państwowa.

Powiecie mi, że nie wypada łapać ryb przed niewodem, że jeszcze zawcześnie troszczyć się o kandydatów na posłów do Dumy państwowej, gdy ordynacya wyborcza dla Królestwa Polskie-

tropometrycznego, który kryminalistyce oddał już usługi poważne. Z ironicznym uśmiechem oświadczył on, że włóczęga nie nazywa się ani „Agrach“ ani Rita Amerta, tylko Agostini Rinaldo, że urodził się w miasteczku Kless w Tyrolu, że w roku 1904 był już karany we Francyi za żebraninę i że jego wymiary antropometryczne znajdują się w aktach instytucyi.

Zapanowało milczenie. Uczeni zawstydzeni nie wiedzieli, co powiedzieć na swoje usprawiedliwienie. Pan Bertillon zaś, uśmiechając się wciąż dyskretnie, kazał przyprowadzić Agracha i z wielkim spokojem tak do niego przemówił po niemiecku:

„Kochany Agostini Rinaldo! Nie graj dłużej komedyi i gadaj uczciwie po niemiecku.“

Włóczęga zbladł, ale wiedząc, że kłamstwo już na nic się nie zda, przyznał w języku niemieckim, że jest istotnie symulantem, że bardzo lubi Francyę i że z obawy, aby się nie dowiedziano o jego karach dawniejszych i nie wydalono go z Paryża, wymyślił sobie język niezrozumiały.

Uczeni opuścili gmach więzienny z długiemi nosami, przeklinając „szelmę-Agracha“. A Paryż śmieje się do rozpuku.

Ojciec 56,000 dzieci.

Znany filantrop łódzki, ks. Włodzimierz Kirchner, umieścił w „Kuryerze Warszawskim“ barwnie napisany życiorys d-ra Barnardo. Podajemy artykuł ks. Kirchnera w całości w tej nadziei, że pobudzi on może łodzian do opieki nad dziatwą bezdomną.

Tyle „niczyich“ istot, „arabów“ ulic londyńskich wychował jeden człowiek — dr. Barnardo, którego śmiało zaliczyć można do największych filantropów ostatnich czasów. Oddał całe 40 lat swojego dojrzałego życia opuszczonemu dziecińtwu i doszedł do wyników rzeczywiście cudownych. Wyczerpany olbrzymią pracą, zmarł w tych dniach w 61 roku życia.

Dr. Barnardo zaczął swoją działalność bardzo wcześnie. Już jako student londyńskiego uniwersytetu, marzył o poświęceniu siebie ludzkości. Marzył o misyi w Chinach. Bardzo był pobożny i wierzący. Lecz okoliczności zaprowadziły go na inne misye niedalekie, a bardzo zaniedbane. Gdy wybuchła cholera w Londynie, Barnardo był jednym z pierwszych, którzy się zapisali, jako ochotnicy do opieki nad chorymi. I to mu nastręczyło sposobność poznania wschodnich krańców Londynu, zapełnionych najnędzniejszą ludnością. Widzi straszne zdziczenie szczególnie pomiędzy dziećmi. Boli go to, że żyją bez światła, a głównie bez tego światła, które tryska z nieba. Zbiera więc kilkoro dzieci w opuszczonej stajni i uczy je religii. Pewnego wieczoru przychodzi do tak zaimprowizowanej szkoły „zwiastun Boży“ — jak go nazywa dr. Barnardo — historyczny Jim-James Jewis, dziecko ulicy, obszarpane, trzęsące się od zimna. Przyprowadzili go towarzysze, obiecując mu wygrzanie się przy ogniu. Na dworze było zimno i wiatr przejmujący dokuczał bardzo. Po lekcyi Jim nie odchodzi, ale zaczyna się bardzo zapraszać na przenocowanie w stajni.

— Ależ to niemożliwe! Coby na to powiedziała twoja matka—mówi dr. Barnardo.

— Ja nie mam matki—odpowiada Jim.

— No, ale ojciec....

— Nie mam ojca.

— To więc przyjaciele. Przecież musisz gdzieś mieszkać.

— Nie mam przyjaciół i nigdzie nie mieszkam.

Dr. Barnardo nie chce temu wierzyć. Jim zapewnia i powiada, że takich, jak on—bez dachu—jest bez liku.

— Pokaż gdzie?

— Dobrze.

Idą więc w opustoszałe ulice i włażą do nawpół rozwalonej szopy. Dr. Barnardo nie widzi nikogo.

— Gdzież są dzieci?

— Zaraz wejdziemy na dach. Pan za mną.

Jak kot włazi Jim na dach i potem podaje rękę studentowi. Ledwie się zdołał wspiąć do góry dr. B., gdy oczom jego przedstawił się straszny widok. Kilkunastu chłopców młodszych i starszych leżało na blaszanym dachu, nogami do rynny, a głową do wyższej części dachu. Jedni leżeli skurczeni, kolanami dotykając się głowy. Inni skłębieni razem, jeden na drugim. Takiego widoku miał dosyć dr. B. na całe życie. Już zapomniał o Chinach.

— Chce pan, to panu inne takie legowiska pokażę.

Ale dr. B miał dosyć. Zeszedł czemprędzej, wziął jednak adresy od Jima i poszedł do domu.

Niezadługo potem dr. B. miał sposobność być na obiedzie u lorda Shaftesbury i mówić. I mówił naturalnie o widoku, który, jako widmo piekła, wgryzł się mu w duszę, wpalił i wpiekł w serce. Goście nie chcą temu wierzyć.

— Więc jedźmy i zobaczmy.

Jadą nocą do zapadłych części Londynu. Dr. B. prowadzi pod wskazany adres. Ale jakież było jego skonfundowanie, gdy na razie we wskazanej szopie żadnych dzieci nie dojrzano. Pytają się w pobliżu stojącego policyanta.

— Proszę krzyknąć głośno, że im panowie dadzą sporo miedziaków.

I rzeczywiście, jak tylko to zrobiono, zaczyna wyłazić z poza starych beczek, pudeł, gruzów i t. d. kilkadziesiąt wynędzniałych dzieci i staje przed przerażonymi „traktowcami“ w łachmanach brudnych i cuchnących.

— „Cały Londyn będzie o tem wiedział“— szepcze do ucha dr-wi Shaftesbury i woła całe to stado dzieci do pobliskiej kawiarni, gdzie je karmi do syta.

Zbierają pieniądze. Dr. Barnardo zakłada mały domek dla sierot, utrzymuje go kosztem swoim i swoich przyjaciół. Nie myśli się odwoływać do pomocy szerszej publiczności. Wtem razu pewnego przychodzi służąca i wciska w ręce zdumionego dr. B. zawinięte w papier miedziaki, ofiarowane dla sierot. Dr. Barnardo wzdraga się ich przyjąć, lecz napierany gwałtownie — przyjmuje. I ten pierwszy «s x pence» był zaczątkiem olbrzymich potem darów. W ciągu 40 lat, które dr. B. poświęcił pracy dla dzieci, zebrał 3,120,000 funt. szterl., czyli 31 milionów rubli. W ostatnim roku dochody dosięgnęły sumy 137,000 funt. szterl., czyli 1,370,000 rb. Ależ było i o czem myśleć i na co wydawać! Dr. Barnardo wychowywał w ostatnim roku około 8,000 dzieci. Trzeba było iście angielskiej energii, sprężystości i szlachetnego zuchwalstwa, ażeby pokierować tak szczęśliwie taką ilością ludzkiego życia.

Lecz miłość wielka rośnie tem bardziej, im więcej pochłania istot i rozszerza całą duszę — myśli, uczucia, wyobraźnię, poglądy, ideały. Dr. Barnardo żadnych dzieci nie puszcza. Przyjmuje wszystkie, ze wszystkich stron świata, wszystkich języków, ras, wyznań Ma zakłady dla niemowląt i dla młodzieży dorastającej. Działalność jego objęła olbrzymie obszary. Instytucye dr. B. rozrzucone są dziś po całej Anglii, a nawet w Kanadzie (kolonie dla dorosłej młodzieży). Dr. Barnardo daje każdej sierocie fach w rękę i puszcza w świat, zaopatrzoną w siły do walki o byt. Najrozmaitsze warsztaty kształcą młodzież i zarazem produkują i dla miasta i dla zakładów dr. B Instytucye jego stanowią jakby jedną całość, jedno współdzielcze społeczeństwo: w jednych zakładach wyrabiają odzież, obuwie, pieczywo, drukują i t. d., w innych piorą, szyją bieliznę i t. d.

Następujące rzemiosła i prace są uprawiane

---

go urzędownie jeszcze nie została ogłoszoną. Nie idzie mi też o wiece przedwyborcze, jeno o to, by grupy naszych prawyborców teraz już zatroszczyły się o kandydatów na posła i za pośrednictwem prasy uwiadomili o nich ogół, by gdy powołany on zostanie na zgromadzenia przed wyborcze, nie przyszedł nieprzygotowany, w jednych grupach rozbity na pojedyńcze odłamy, zasłabe, by głos ich zaważył na szali, w innych zaś zespolone w sposób niewłaściwy, a nawet być może szkodliwy raczej dla interesów ogółu miasta, niż pożyteczny.

W takim bowiem wypadku na zgromadzeniach przedwyborczych może być zamało czasu do należytego skrystalizowania się opinii publicznej i do urn wyborczych pociągną prawyborcy nieprzygotowani do tak ważnego aktu, a z urn tych wypłynie reprezentant Łodzi z przypadku, dlatego jedynie, że otrzymał trafem największą ilość głosów, zamiast, aby liczba głosów, która nań padnie, była wyrazem dobrze skrystalizowanej opinii publicznej miasta, a jego poseł istotnym reprezentantem większości ludności, nie zaś pewnego jej odłamu, umiejącego troskliwie zabiegać około swych interesów.

Być przygotowanym odpowiednio do spodziewanej kampanii, to znaczy w połowie odnieść już zwycięstwo. Zasada to tak powszechna, że wszędzie niemal zastosowaną być może, zwłaszcza też szczególnie bywa uzasadnioną przy katastrofach żywiołowych, zapowiedzianych przez niemylące nigdy zjawiska.

Od wielu już miesięcy liczne wskazówki zapowiadały nam nieproszonego gościa z Azyi—cholerę, który już nieraz nawiedzał nasze progi, a każde jego odwiedziny, to klęska powszechna, mnóstwo osieroconych rodzin, zniweczonych istnień, nieraz bardzo pożytecznych.

Uczeni, bakteryolodzy, lekarze i publicyści od dłuższego już czasu wołali głośno: „Hanibal ante portas“ (wróg u bram miasta), czuwajcie, czuwajcie, a przedewszystkiem przygotujcie oręż i warunki obrony, bo wróg to zajadły, dobrze wam znany z lat dawniejszych, nie straszny przecież i do pokonania łatwy.

Jeżeli się godnie przygotujecie na jego przyjęcie, nie zapuka on do bram waszego grodu, bo bez sprzymierzeńców wątłe są jego siły. Sprzymierzeńcami zaś jego i to bardzo potężnemi, są: brud, głód i ciemnota. Brud, toć przecież z dawien dawna osiadły mieszkaniec Łodzi, wybornie zaklimatyzowany i wszechwładny jej pan.

Ciemnota w kraju, liczącym tylu analfabetów, w mieście, w którem większa połowa ludności czytać i pisać nie umie, liczne zabrać może zastępy, a głód, toć to codzienny prawie towarzysz wielkich miast i wielkich ognisk fabrycznych, po tych ich zaułkach, gdzie mieści się nędza, opiekunka tych, co w walce o byt ulegli. A gdzież ich więcej jak tam, dokąd ciągną liczne rzesze zewsząd po pracę, karyerę, lub dla interesu, nie mając nic za sobą oprócz dobrych chęci, sprytu lub złej woli. Czasami to wystarcza, lecz o wiele częściej zawodzi.

W miarę, jak gość azyatycki coraz to bardziej się zbliżał, postępując krok za krokiem, potężniał i dawały się słyszeć głosy lekarzy, bakteryologów i publicystów, nawołujące do natychmiastowego przedsięwzięcia środków zaradczych, do zawarcia ścisłego traktatu przymierza z najstraszniejszymi wrogami cholery: czystością i hygieną. Czystość nie lubi Łodzi i niechętnie w niej przebywa. Ale gdyby usunięto brud, jej przeciwstawienie, polepszono o tyle warunki sanitarne miasta, aby oddychać w niem można było znośniej, gdyby zmuszono asenizatorów do oczyszczania naszego grodu troskliwiej i bardziej prawidłowo, gdyby nie dozwolono im wylewać nieczystości, gdzie się im podoba, lecz w wyznaczonych na to i odpowiednio urządzonych miejscach, gdyby rozciągnięto baczny nadzór, aby w każdym zakątku Łodzi brud znalazł możliwie najnieprzyjaźniejsze dla siebie warunki — czystość zagościłaby pośród nas na dobre i dopomogła skutecznie w walce z nieproszonym gościem.

Z ciemnotą trudniejsza sprawa. Gdyby jednak zorganizowano całe szeregi bezpłatnych odczytów popularnych dla ludu, pouczających o cholerze i środkach do walki z nią, ustąpiłaby ona o tyle przynajmniej, że ogół chętniej i gorliwiej spełniałby przepisy sanitarno-policyjne, zachęcając i pilnując jedni drugich.

Z głodem pono najtrudniej. Gdyby jednak zorganizowano tanie kuchnie stałe i ruchome, gdyby zatroszczono się pilniej sprawą, czem się biedny lud żywi przeważnie i co pije: jaką posiada wodę do codziennego użytku, a ten okrutny jegomość złagodniałby, lub przynajmniej stracił na sile.

Gdyby wreszcie do tego wszystkiego dodano urządzone w różnych punktach miasta tanie kąpiele ludowe, o które nieraz już nawoływali publicyści, pisząc o Łodzi, traktat przymierza z wrogami cholery byłby zawarty i pani ta, gość tak bardzo niepożądany, niewątpliwie ominęłaby Łódź i pociągnęła innemi przyjaźniejszemi dla niej szlakami.

Mamy niepłonną nadzieję, że ominie, gdyż komitet sanitarny łódzki poczynił już odpowiednie szerokie zarządzenia.

Janusz.

u dr. Barnarda: dla chłopców— piekarstwo, blacharstwo, ślusarstwo, kowalstwo, rymarstwo, stolarstwo, szczotkarstwo, wyrabianie mat, drukarstwo, krawiectwo, szewctwo, rąbanie drzew i fotografia; dla dziewcząt—pranie, szycie i posługa domowa. Oprócz tego dr. B. ma brygadę małych posłańców, fabrykę napojów gazowych, gdzie pracują chłopcy, którzy coś przewinili, «naval training school» — szkołę dla marynarzy, znakomity dom wychowawczy dla niemowląt i małych dzieci, gdzie minimalna panuje śmiertelność, szpital dziecięcy, domy noclegowe dla dzieci, kuchnie, dające im darmo jedzenie, zakłady dla dzieci ułomnych i ociemniałych, głuchych, garbatych, kalek wszelkiego rodzaju, wszeszcie domy emigracyjne w Kanadzie, dokąd wysłał w r. 1904 1.266 chłopców i dziewcząt. Ciekawe są jego «Garden City» dla dziewcząt. Jest to miasteczko, składające się z całego szeregu małych domków z kościołem i centralnym domem pośrodku specyalnie dla dziewcząt, żyjących po 20 w każdym domku oddzielnie pod opieką jednej «matki.» Wszystko to na świeżem powietrzu, w ogródkach, pod troskliwą opieką, w pracy i modlitwie wychowywa się na zdrowych ciałem i duszą ludzi.

Dr. Barnardo zorganizował do pomocy swojej ligę pomocniczą młodzieży do lat 18, która modli się za opuszczone dzieci i zbiera datki na utrzymanie głównie chorych i ułomnych sierot, i za punkt honoru ma sobie, aby zebrać tyle pieniędzy, żeby za to można było wybudować jedną chatkę lub choćby jedno łóżko ufundować i nazwać je imieniem swojego kółka. Ktoby chciał dowiedzieć się bliższych szczegółów o zakładach dr. Barnarda, ten niech napisze do centralnego biura pod adresem: „London, 18 to 26, Stepney Causeway, E dr. Barnardo's Homes", i poprosi o przysłanie wszystkich raportów i obszernego życiorysu dr. Barnarda.

Ks. W. Kirchner.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

Petersburg, 29 września. Dzisiaj w południe Witte na jachcie «Strzała» odpłynął na jacht «Gwiazda Polarna».

Petersburg, 29 września. Zakaz wywozu i wyprowadzania koni z granic Rosyi z d. 1 ym marca 1904 r. na mocy Najwyższego Ukazu z d. 24 września. zniesiono.

Petersburg, 29 września. W d. 29-ym b. m. ministrowie spraw zagranicznych i skarbu, oraz tutejszy poseł francuski podpisali nową konwencyę handlową, zamiast konwencyi handlowej rosyjsko francuskiej z d. 18 czerwca 1893 r.

Petersburg, 29 września. Komitet taryfowy rozpoczął obrady nad projektem zniesienia taryfy od węgla. Projektowane jest zniesienie taryfy z zagłębia donieckiego do przystani na Wołdze, do portów baltyckich i do Moskwy. Decyzya zapadnie w poniedziałek.

Petersburg, 29 września. Według projektu, opracowanego przez ministra spraw wewnętrznych, liczbę członków Dumy państwowej z Syberyi oznaczono według odpowiedniego obliczenia, przyjętego przez radę ministrów. Wypadnie tam jeden poseł na 350,000 ludności. Od normy tej odstąpiono dla gubernii jenisejskiej, ponieważ ma ona o 76,000 ludności mniej od normy, dającej prawo wyboru dwóch członków Dumy, gdy każda gubernia i okrąg wybiera jednego przedstawiciela. Gubernia tobolska daje 64 wyborców, (z nich 50 włościan), tomska 90 (z nich 74 włościan), irkucka 16 (z nich 11 włościan), jenisejska 33 (między nimi 25 włościan), jakucka 16 (wyłącznie włościan)

Baku, 29 września. We środę nie podpisano jeszcze pokoju pomiędzy ormianami a tatarami. Z tej przyczyny biskup ormiański odmówił udziału w pochodzie. Ogólnie zwracał uwagę na siebie brak ormian.

Baku, 29 września. Rada przemysłowców naftowych wyjedzie w piątek do zakładów, aby z naczelnikiem załogi naradzić się w sprawie organizacyi ochrony. W niektórych zakładach w Bibejbacie i Bałachanach, pod naciskiem robotników, zaczęto wydobywać naftę. Nie wydobyto 10 milionów pudów nafty z ocalonych w czasie zaburzeń wież. Iwanow i Nardow wyjechali do Petersburga.

Saratów, 29 września. Poruszoną przez administracyę gubernialną sprawę oddania pod sąd prezesa zarządu gubernialnego ziemstwa, Jumatowa, za wydrukowanie bez pozwolenia dziennika nadzwyczajnego zgromadzenia ziemstwa gubernialnego postanowiono oddać do decyzyi komitetu ministrów.

Wyjechali do Woroneża członek rady państwa Goremykin, wice-minister skarbu Kutler, pomocnik naczelnika głównego zarządu rolnictwa Kriwoszein.

Nadzwyczajne zgromadzenie ziemstwa rozpocznie się d. 5 października.

Niższy Nowogród, 29 września. Na nadzwyczajnem zgromadzeniu członków gieldy wybrano 10 osób na petersburską naradę w dniu 5 ym października. Wyrażono obawę, że na wiosnę 10% parowców zostanie bez opału. Odczytano propozycyę gubernatora o środkach zapewnienia bezpieczeństwa pożarowego i zwrócono uwagę na możliwość podpalań.

Odesa, 29 września. Rada miejska postanowiła posłać Wittemu telegram z powodu powrotu do ojczyzny.

Odesa, 29 września. Ułożono już ceremoniał przyjęcia zwłok generała Kondratienki. W porcie będzie ustawione wojsko i wychowańcy szkół. Na parowcu będzie odprawione nabożeństwo żałobne. Orszak żałobny uda się na dworzec kolejowy. Na ulicach, przez które orszak będzie przechodził, będą stały wojska w szpalerach i uczniowie. Na dworcu kolejowym trumna będzie przeniesiona do wagonu żałobnego. Zwłoki będą przewiezione do Połtawy, aby umożliwić dzieciom złożenie hołdu szczątkom ojca, a stamtąd do Petersburga. Zwłokom towarzyszą przedstawiciele załogi Portu Artura.

Odesa, 29 września. Rada żeńskich kursów pedagogicznych wybrała komisyę dla opracowania projektu autonomii kursów.

Odesa, 29 września. W uniwersytecie poruszono sprawę zniesienia posady inspektora i zastąpienia go przez prorektora.

Kutais, 29 września. Dziś zrana w środku miasta kasyer banku azowskiego wsiadł do faetonu, w który wstawiono skrzynkę żelazną z 25,000 rubli, które miano odwieźć do kasy rządowej. Czterech ludzi, uzbrojonych w stare karabiny, odparło kasyera i stróżów, poczem wsiedli do faetonu i szybko odjechali. Dopędzeni przez konnych strażników, rabusie umknęli. Pieniądze odebrano w całości.

(Patrz stronę 3-ą).

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
29/IX 1 pp.	740.4	+15 5	97	Pc 1	Z dnia 29 IX Temperatura max.+16 5° C Temperatura min.+11.6° C Opadu 11.6
29/IX 9 w.	738.1	+12.8	100	Pc W 0	
30/IX 7 r.	735 7	+10.4	98	Pd W 1	

DO PRACOWNI

Wł. Janiszewskiej

potrzebne są zdolne

Staniczarki

Ulica Przejazd № 16, I piętro od frontu. 1252

Zarząd Łódzkiej Kasy Posagowej

zawiadamia członków tejże kasy, że ogólne zebranie nie odbędzie się 1-go października, a tylko w następną niedzielę, t. j. 8-go października. **Zarząd.** 1320-3-3

Zaraz do wynajęcia

PIOTRKOWSKA № 125,

dwa obszerne sklepy,

jeden z nich z dużą piwnicą. 1268—8—5

1½ %

oblicza się w lombardzie **D. Wołchowicza**, Południowa № 20, od 14-go sierpnia na świeżo przyjęte zastawy złote, srebrne i drogie kamienie, od sumy wyżej 5 rb. 1285—3—3

---

2 pokoje

(może być pokój z kuchnią) I-sze piętro, front, do wynajęcia. Orla 16, obok przystanku tramw. na Widzewskiej. 1321-3-3

NAUCZYCIELKA

z patentem gimnazyalnym poszukuje lekcyi i przyspasabia do wszystkich miejscowych zakładów naukowych, ul. Szkolna nr. 8 m. 20. 1092-d.-14

Adwokat A. Zieliński,

DŁUGA № 8,

przyjmuje sprawy do wszystkich instytucyj sądowych i administracyjnych. 1148195

3 pokoje z kuchnią,
2 pokoje z kuchnią,
1 pokój z kuchnią,

z wszelkiemi wygodami, do wynajęcia, **Lipowa 14** pomiędzy Zieloną i Cegielnianą. Pojedyncze pokoje na **Składowej 31.** 1326-3-3

Potrzebny agent

do fabryki posadzek cementwych. Oferty pod „Klientela". 1332—1

200 rubli

da zaraz za wyrobienie posady b. urzędnik administracyjno-sądowy, z wykształceniem gimnazyalnem, z chlubnemi i poważnemi rekomendacyami. Pożądana zawiadowcy fabryki. Oferty składać w „Rozwoju" pod literami D. W. S. 1333—3-1

PRACOWNIA 1181

Sukien i Kostyumów damskich

J. Kościńskiej

w Łodzi, ul. Zielona nr. 23 m. 20.

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne

Dr. St. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33

(obok lombardu akcyjnego)

Dla panów od 8—11 r. i od 6—8, dla dam od g. 5—6. c-271

W niedziele i święta od 9—12 i od 3—6.

Dr. Mittelstaedt

Choroby wewnętrzne i nerwowe,

mieszka obecnie przy 1429

Piotrkowskiej № 200.

Przyjmuje od 8—9½ r. i od 4½—6½ pp.

Piotrkowska № 108 m. 5

Dr. J. Grabowski

Choroby uszu, nosa i dróg oddechowych. Przyjmuje codziennie od 4—6½ wiecz. 491—r-25

Kobieta-Lekarz

Dr. Eugenja Zeligson

Choroby kobiece i Akuszerya,

mieszka obecnie: **Piotrkowska 120**

przyjmuje do 10 rano i od 3—5 popoł. 1096-r-140

Dr. F. Klozenberg

przyjmuje z **chorobami wewnętrznemi**, spec. **nerwowemi** (leczenie elektrycznością) od 9—10 r. i 5—7 popoł.

Dzielna 25. 1237 6 6

Dr. A. Steinberg

Benedykta № 3.

Zakład ortopedyczno-gimnastyczny

(skrzywienia kręgosłupa, choroby stawów i mięśni i t. p.)

Gabinet roentgenowski

(leczenie promieniami Roentgenowskiemi). 138—r—142

Dr. Feliks Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne

Andrzeja 13.

Przyjmuje od godz. 8—9 rano i od 4—8½ wieczorem. W niedziele i święta od g. 9½ do 1 popołudniu. 507—d—207

Dr. Józef Łuczyński

Choroby wewnętrzne.

Rynek Bałucki 3.

Przyjmuje do 10 rano i od 5—7 pp. 1240—4-3

Dr. Abrutin.

Choroby skórne i weneryczne.

Krótka nr. 9.

Przyjmuje: rano do godz. 11, po południu od 6—8, panie od 5—6. W niedziele od 8½—1½ r. i od 2½—4½ pop. 345-137

Dr. E. Sonnenberg

choroby skórne, dróg moczowych i weneryczne,

CEGIELNIANA 14,

od 11 — 1 i 4 — 8. 246—r—80

Okulista Dr. W. Garliński

od 1 września przyjmuje chorych na oczy codziennie od godziny 10 rano do 1 po południu i od 5 ej do 7 wieczorem. W niedziele i święta od 10 rano do 1 po południu,

ul. Piotrkowska № 93. 1160-d-9

Dr. L. PRZEDBORSKI

przeprowadził się na

ulicę WSCHODNIĄ № 69

róg Dzielnej i

przyjmuje z chorobami gardła, krtani, nosa i uszu, od 9 do 11-ej przed poł. i od 4—7 popoł. 1072-60-17

Dr. Jan Pieniążek

przyjmuje w chorobach nosa, gardła i uszu,

od 10 do 11 rano i od 5 do 7 wieczorem, w niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Piotrkowska № 87.

Dr. Jelnicki

Przyjmuje chorych z chorobami wenerycznemi i skórnemi 8 - 10 5-7½

PIOTRKOWSKA 130. 1013 d-15

Dr. A. Grosglik

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Od 8½—11½ r., 6—8 wiecz., panie 5—6 popołudniu.

W niedziele i święta 9 r. do 1 pop.

Cegielniana 23. 1608-d-156

Zakład Leczniczy

Chirurgiczno-Ginekologiczny

w Łodzi, ul. Południowa № 19.

Pokoje pojedyncze i wspólne. Całodzienne utrzymanie wraz z leczeniem 2—5 rb. dziennie. Porady w ambulatoryum kop. 50. Lekarze ordynujący: chirurg **Dr. med. Krusche,** ginekolodzy: **Ksawery Jasiński, Kaufman.**

Drobne ogłoszenia.

Askanas, p. Adwokata Przys., Cegielniana 7. Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, próśb i podań do wszelkich władz. 1694-3-3

A) Leonard Suchowski, korektor fortepianów i pianin. Zamawiać można listownie. Piotrkowska 176. 1617s6ô

A. A. Osoba poszukuje przepisywania w języku polskim i rosyjskim. Oferty w Administracyi „Rozwoju" pod „Przepisywanie". 172—d

Bez szczotek! Froterka ogólnie wypróbowana, uznana za najlepszą, połysk ładny, długotrwały, kolory różne. Zadnej blagi. Warszawa, Skład apteczny, Mokotowska 35 róg Pięknej, Kotowski. Łódź, ulica Piotrkowska nr. 33, Perfumerya Wildta. 1507—10.—8

Człowiek w sile wieku, znający język polski i rosyjski, pragnie przyjąć jakiekolwiek miejsce. Oferty dla „Człowieka" w „Rozwoju". 1247—d—37

Do sprzedania szopy. Wólczańska 142 u Kozłowskiego. 1719—1

Do sprzedania bardzo dobrze prosperujący interes, egzystujący 14 lat, dający dobre utrzymanie rodzinie, z powodu wyjazdu. Wiadomość w „Rozwoju". 1671-3-3

Elegancka bryczka nowa zaraz do sprzedania, bardzo tanio. Ul. Pańska nr. 54. 1716—3—1

Kupię używany Kinematograf na przedstawienia. Oferty pod lit. K. J. proszę złożyć do Admin. „Rozwoju". 1710-2-1

Kantor służby, Piotrkowska 83, poleca służbę tylko z dobrą rekomendacyą. 1714—10—1

Majster stolarski poszukuje w większym zakładzie fabrycznym odpowiedniej posady. Oferty dla Majstra w adm. „Rozwoju". 1603—48—2

Mania. Nowo-Aleksandryjska № 22 m. 2. 1572—3—3

Mały sklep kolonialny zaraz albo później do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Rozwoju". 1695—6—3

Na pensyę potrzebne nauczycielki języka francuskiego i arytmetyki. Oferty w „Rozwoju" pod Nauczycielka. 1622-3-2

Niemiecki. Do kompletu praktycznej i teoretycznej nauki języka niemieckiego może jeszcze przystąpić 2—3 osób. Cena miesięczna 3 rb. Widzewska 104. 1669-2-2

Osoba z dobrego domu poszukuje zajęcia w domu prywatnym, szyje krawieczczyznę, zajmie się domem lub dziećmi, rekomendacye dobre. Oferty proszę w „Rozwoju" dla B. B. 1721—2—1

Obiady gospodarskie w domu prywatnym po 35 kop. Ulica Pusta № 3, na parterze. 1563

Okazyjnie do sprzedania żakiet czarny zimowy. Wiadomość w Administracyi „Rozwoju". 1706—4—2

Potrzeba 5000 rubli, na pierwszy № hypotekę. Oferty pod M. W. 5000 w Administracyi „Rozwoju". 1700—4—2

Potrzebna zdrowa mamka, ul. Milsza 62. 1703—3—2

Potrzeba trzech czeladników stolarskich do zakładu stolarskiego, ulica Nowaka nr. 13 na Bałutach. 1668—5—5

Poszukuję miejsca ekspedyenta lub inkasenta. Oferty w adm. „Rozwoju" pod lit L. S. 1683—3—3

Potrzebny modelarz i chłopak, znający początki stolarstwa, do Tabolskiego, Wólczańska 110. 1696—3—3

Potrzebny uczeń do zakładu ślusarsko-mechanicznego. Widzewska. nr. 104 m. 4. 1690—2—2

Potrzebna zdolna staniczarka. Ul. Mikołajewska 56 m. 26. 1708—3—1

Potrzebna dziewczynka 13-to letnia do bawienia dwuletniego dziecka. Ul. Piotrkowska nr. 93, mieszkania 7. 1709-2-1

Potrzebne są zaraz zdolne staniczarki i spódniczarki. Piotrkowska 93 m. 10. 1582—3—3

Poszukuję osoby samotnej do usługi za mieszkanie, może być z dopłatą. Pożądana umiejętność prowadzenia kuchni. Wiadomość Orla 3 m. 16 godz. 9½ rano lub od 7—9 wieczorem. 1692—2.—2

Potrzeba na 1 № po Towarzystwie od 5000 do 7000 rubli. Oferty uprasza się składać w „Rozwoju" pod lit. A. K. 1717—3—1

Sklep do sprzedania w dobrym punkcie na ulicy Długiej nr. 22. 1713-4-1

Sklep kolonialno-dystrybucyjny z piwem, dobrze prosperujący z powodu zmiany interesu, tanio do sprzedania zaraz. Wiadomość w Administracyi „Rozwoju". 1693—5.—2

Sprzedam niedrogo fortepian. Przędzalniana nr. 58 m. 48 1677—3 3

Sprzedam dwie maszyny do szycia damskie, jedną męską. Bałucki Rynek nr. 3. Stróż wskaże. 1711—2—1

Szkoła Thomasa ul. Andrzeja 11. Nowy kurs na lekcyach wieczornych rozpoczęty. 1634—25—8

Szkoła żeńska J. Thomas, ul. Andrzeja 46. Zapisy nowych kandydatek codziennie. 1635—25—8

Sklep kolonialno-dystrybucyjny do sprzedania zaraz. Brzezińska nr. 16. 1704 3-2

Wyprzedaję ubrania, spodnie i małe ubranka, bufet, szafkę i szyldy nadzwyczaj tanio. Główna 8 1715—1

Zdolne szwaczki do szycia bluzek mogą się zgłosić do „Maison Margot", Piotrkowska 39. 1712—2—1

Z parcelacyi kilku folwarków blizko Łodzi, są jeszcze różne działki, na dogodnych warunkach do nabycia. Bliższych wiadomości udziela K. Berent, Zawadzka 36 m. 4 (w pralni). 1655.3.3

Z powodu wyjazdu sprzedaję kawiarnię, ulica Południowa domu nr. 33. 1701 3-2

Zaginął paszport na imię Maryanny Gorączewskiej, wydany z gminy Łaznów powiatu brzezińskiego. 1701—3-2

Z powodu wyjazdu do sprzedania dom w Łodzi, w dobrym punkcie miasta, z dwoma sklepami, na bardzo przystępnych warunkach. Wiadomość w Administracyi „Rozwoju". 1691—3—3

Zaginął paszport na imię Lajba Nejman, wydany z gminy Zychlin. 1682—3—3

Zaginął paszport na imię Piotra Jagiełło, wydany z gminy Podolin. 1697-3-2

Zdolne staniczarki i rękawiarki znajdą zajęcie. Nawrot 2a m. 21. 1689-3-3

Zaraz potrzebne bardzo zdolne staniczarki, spódniczarki, podręczne i uczennice na przychodnie i na stałe. Zielona 23 m. 12. 1687-3-3

Zaginął paszport na imię Jana Kustosika, wydany z gminy Lućmierz. 1688—3—3

Zaginął paszport na imię Franciszka Pagowskiego, wydany z gminy Dzierżązna. 1665—3—3

Дозволено Цензурою. Гор. Лодзь, 17 Сентября 1905 г.

W drukarni „Rozwoju", Przejazd № 8. Redaktor i Wydawca W. Czajewski.